

Technikum Energetyczne Ministerstwa Energetyki w Łodzi, ulica inż. Stefana Skrzywana 14, rocznik absolwentów 1958 – 1963.

Egzamin wstępny zdawałem w 1958 roku na ulicy Kilińskiego w ówczesnej siedzibie Szkoły. Do tej siedziby często wracałem, tam właśnie przez jeszcze kilka lat działały Warsztaty Szkolne Technikum Energetycznego. Wracałem TAM także podczas studiów na Politechnice Łódzkiej a także kiedy pracowałem w zakładach ELTA potem w PZGraf. Tam właśnie na ulicy Kilińskiego mieścił się wówczas Ośrodek Szkolenia Energetyki kierowany przez Stanisława Groszka i Edmunda Kałacha dawnych założycieli Laboratorium Miernictwa Elektrycznego TE. Wracałem TAM jako wykładowca lub laborant na Kursach DZ.

To co dotyczy warsztatów szkolnych pamiętam najdokładniej, może dlatego że od małego pasjonowałem technikę a zwłaszcza samodzielne wykonywanie i naprawianie różnych produktów techniki. Tutaj ubrany w kombinezon i beret z antenką, wyposażony w suwmiarkę którą zakupili rodzice, otrzymałem w narzędziowni marki narzędziowe i pod kierunkiem instruktora ślusarni dostałem pierwsze poważne zadanie : „wykonaj zamek wierzchni do drzwi – zasuwę z pięcioma podtrzymkami”. Tutaj także, podczas lekcji toczenia wałka stalowego a ściślej podczas mocowania noża tokarskiego w imaku nożowym, ukreśliłem centralną śrubę o średnicy bagatela 22 mm !. Instruktor gdy Go z bólem głowy powiadomiłem o fakcie, bez jednego słowa złapał mnie dłonią za biceps z zapytaniem „gdzie ty masz TĄ moc ?”



Animacja działania zamka, zasuwę z podtrzymkami (pobrane z WIKIPEDII)

Tak, zdecydowanie ślusarnia, obróbka mechaniczna, montaż rozdzielnic, praktyki robotnicze w EC II, ELESTERZE, rozdzielni napowietrznej WN na Janowie, kopanie rowu kablowego na odcinku kilkuset metrów w ulicy Wojska Polskiego i Jarosława Dąbrowskiego, zwiedzanie ELTY Z-1 i Z-3, to były dla mnie pasjonujące chwile, na zawsze pozostały w mojej pamięci, zawsze powiązane z latami nauki w Technikum Energetycznym Ministerstwa Energetyki w Łodzi.

W trzeciej klasie założyliśmy mundury z zielonymi lampasami, do tego tarcza z błyskawicą noszona na lewym ramieniu oraz czapka typu maciejówka także z zieloną wszywką w denku. Nasz wicedyrektor Stefan Cezary Przybysz oraz woźny pan Stanisław Stępień, byli bardzo rygorystyczni, przed jedynym wejściem do Szkoły od ulicy inż. Stefana Skrzywana, sprawdzali stan i kompletność naszego umundurowania. W przypadku braków lub nieodpowiedniego stanu elementów munduru a także w przypadku zbyt długich włosów, delikwenta odsyłano do domu. Powrót do szkoły wymagał stawienia się ucznia wraz z matką lub ojcem w gabinecie wicedyrektora.



W klasach wyższych pamiętam zupełnie niezwykle rozwój działalności pozalekcyjnej. Powstały liczne koła zainteresowań w zakresie filmu, teatru, orkiestra dęta, prowadzono kalendarzowe zajęcia świetlicowe oraz wieczorki klubowo – taneczne. To były czasy bluesa, twista i początków kariery Paula Anki. Szkołę wyposażono w niezłej klasy sprzęt nagłaśniający, rejestrujący i muzyczny. Radiowęzeł posiadał bogatą płytę i taśmotekę – słowem pamiętny początek niezwykle „lat sześćdziesiątych”. Ponadto wycieczki krajoznawcze, rajdy turystyczne, wakacyjne obozy tematyczne np. kabaretowo – recytatorski, tzw. wędrownie, sportowe, muzyczne.

Zajęcia sportowe w ramach WF także były ciekawe, chętni zakładali rękawice bokserskie i do woli sparowali w hallu Sali Gimnastycznej, liczna grupa bardziej sportowo utalentowanych trenowała w MKS lekkoatletykę. Pozostali w zależności jaką piłkę rzucił magister WF, grali w siatkówkę, ręczną lub koszykówkę. Pamiętam sprawdzian z biegu terenowego na dystansie 1500 mb który odbył się w Parku Wenecja, uff...jeszcze teraz tchu mi brakuje !..



Szkoła to uczniowie i nauczyciele. Uczniowie wiadomo zawsze rozbrykani, leniwi i trudni do uformowania aby wyszli na ludzi. Nauczycieli Szkoła miała wyjątkowo oddanych nauczaniu, ale także wychowaniu uczniów własnym przykładem. Takie wychowanie moim zdaniem, jest najskuteczniejsze. Większość kadry TE była inżynierami – pedagogami, to nie seksizm ale 80 procent naszych nauczycieli było mężczyznami. Myślę że dobrze trafiłem ponieważ moją wychowawczynią od pierwszej do chyba trzeciej klasy była wspaniała matematyk i pedagog Pani Leokadia Grześkowiak.

Doskonałe wyniki naukowe i wychowawcze mojej Szkoły, spowodowały że kadra pedagogiczna w znacznej części awansowała na stanowiska dyrektorów i wicedyrektorów szkół zawodowo – technicznych w całej Łodzi. Ale te czasy tj. po 1963 roku, to już nie moja bajka.....

KONIEC